GAZETA LWOWSKA.

W Sobotę Nro. 155. 27. Września 1817.

Na ćwierć roku, począwszy od 1. Października do ostatniego Grudnia, przyymuie się na tę gazetę w Czternastu Złotych Reńskich W. W. prenumerata. Nowi Prenumeratorowie zechcą ią zatem, iednakże nie gdzieindziey, iak tylko na naybliższych stacyach pocztowych zapisać, aby według ich liczby nakład mógł bydź powiększonym.

Wiadomości kraiowe.

Ze Lwowa. — Na wsparcie zubożałych mieszkańców w Riesengebirge (w Czechach), ofiarowali w Cyrkule Sanockim: P. Józef Bohusz, dziedzic Jabłonicy ruskiey i Witryłowa 40 ZR.; P. Teodor Copietero de Tergonde, dziedzic Łodziny 50 ZR.; P. Maxen, Kommissarz cyrkułowy, 10 ZR.; P. Kronbach, Kommissarz cyrkułowy 5 ZR.; P. Kajetan Winnicki, dziedzic Tworylna 10 ZR., P. Czaykowski, dziedzic Kieliczawy 5 ZR.

Według naynowszych doniesień z Hermansztadu z dnia 9. Września, oglądał tam N. Cesarz Jegomość w dniach poprzedzaiących okolice tego miasta, a potem był na sessyi Administracyi skarbowey. Dnia 10. Września myślał J. C. K. Mość udać się na granicę Wołoszczyzny, dla oglądania tamże urządzeń kwarantanny i szczątków drogi Rzymskiey, zwaney Via Julia. Dnia 12go zamyślali NN. Cesarstwo Ichmość puścić się w podróż do Kronsztadu. Zięć Xiążęcia Wołoskiego, Ban Arghiropulo, maiący od niego zlecenie powitać uroczyście NN. Cesarstwo Ichmość po ich przybyciu do Hermansztadu, miał dnia 8. Września zaszczyt bydź przedstawionym Cesarzowi i Cesarzowey.

Uprzywileiowana gazeta Wiedeńska z dnia 19. Września donosi z Budy, że Jey Cesarzowicowska Mość Arcy-Xiężna Hermina, Małżonka Arcy-Xięcia Palatyna Węgierskiego, tak nieszczęśliwy miała połóg, iż bliźnięta, córkę i syna, instrumentami dobyć musiano, samey zaś matki, mimo wszelkich środków i natężeń sztuki lekarskiey uratować nie zdołano, gdyż natura bynaymniey iey nie pomagała. Arcy-Xiężna Hermina umarła d. 14. Września o godz. 2giey po południu w konwulsyach, a bliźnięta są zdrowe. Z powodu iey śmierci, napełniaiącey boleścią Małżonka i Nayiaśnieyszą Rodzinę, wdział Dwór Cesarsko-Królewski d. 22. Września żałobę na 6 tygodni.

Wiadomości zagraniczne.

Zjednoczone Stany Ameryki północney.

W tey Rzeczypospolitey tworzy się na zachodniey stronie ziemi Missisipskiey nowa Prowincya. Wydział, upoważniony aktem Kongressu, zebrał się d. 7 Lipca w Wasyngtonie końcem ułożenia dla niey konstytucyi i formy Rządu.

Gazety Amerykańskie piszą wiele o coraz większych natężeniach, które czynią w Zjednoczonych Stanach końcem powiększenia potęgi morskiey. Przyśpieszaią ile możności uchwaloną przez Kongres budowę kilkunastu okrętów woiennych, i widać wszędzie, wśród głębokiego pokoiu, woienną czynność i czuyność. Ministeryalna gazeta Londyńska Kuryer pyta się z tego powodu: „Z kąd że to i dla czego taka czynność?"

Prezydent Stanów Zjednoczonych, P. Monroe, zwiedza ciągle rozmaite Prowincye związkowe; wszędzie przyymuią go dobrze, i wszędzie udaie się mu iednoczyć rozmaite stronnictwa dla iednego celu, to iest: dla dobra wspólney Oyczyzny.

Jak wielkim iest zapał wielu Obywateli Stanów Zjednoczonych dla sprawy powstańców Ameryki południowey, dowodzi między innemi ta okoliczność, że Szeryf Nowego-Yorku, P. Ruggles Hubbard, człowiek maiętny, złożył swóy urząd i odpłynął na własnym swoim brygu Mongiana, dla pomagania Jenerałowi powstańców Mac-Gregorowi w wyprawie iego na wyspie Amelii.

Wielka Brytaniia.

Ministeryalna gazeta Londyńska Kuryer, przecząc powtórnie doniesieniu gazety (oppozycyyney) Morning-Chronicle o przymierzu Rossyi i Mocarstw morskich przeciwko powstańcom w Ameryce południowey, czyni oraz to godne uwagi oświadczenie: że morskie Mocarstwa Europeyskie nie są wcale skłonnemi do przymuszenia osad Ameryki południowey do bezwarunkowego poddania się Hiszpanii, lubo by rade widziały koniec ich walki z Hiszpaniią, i byłyby gotowemi wesprzeć i zaręczyć umowy, dogodne osadom Ameryki i Europie. — Do tego przydaie ieszcze Kuryer co następuie: „W publicznem, iak i w prywatnem pożyciu, obrażaią naybardziey ci pośrednicy, którzy się do wszystkiego mieszaią. Trwożliwa ważność samolubstwa, będąca tego zdania, że bez iey rady nic dobnego stać się nie może, iest tak pewną oznaką ograniczoney duszy, iak ustawiczna zazdrość znakiem słabości, która zawsze iest podeyrzliwą. Jest to nowa i trochę nierostropna maxyma domagać się uznania potęgi przez to, że ią uczuć daiemy. Siła potężnego Państwa powinna wznosić się tylko przy wielkich, wymagaiących iey okolicznościach, ale nie należy nią szafować przy każdey małey czynności. Ci, którzy powstawali tak burzliwie na niesprawiedliwość postępowania naszego z Napoleonem, nawet po ucieczce iego z Elby, powstaią i teraz równie tak zuchwale na niedbałość naszą, że nie każdy Gabinet Europeyski sposobem inkwizycyynym badamy."

Jedna z gazet Nad-Reńskich umieściła uwagi następuiące: „Prędzey lub późniey, iednakże nie w czasie bardzo dalekim, iest wielka zmiana Stanu w W. Brytanii bardzo podobną; możnaby powiedzieć, że więcey, aniżeli podobną. Czyli ona stopniami, bez przewrócenia prawnych porządków, sposobem godnym mądrego Narodu, alboliteż raptem, a potem gwałtownie i burząc nastąpi, któż to przepowiedzieć zdoła? Jak ona wypadnie, zawisło to od tysiąca przypadków, i od ducha owych, którzy na rozkołysanych głębokościach morskich maią ster i dowództwo okrętu. Alež ci nie chcą podobno wcale żadney zmiany, tylko stałego utrzymania tego, co iest; wzmocnienia tego, co starem, a nie odmłodnienia iego. To zaś, gdy i oni sami powiadaią, „że chcą Państwo swoie o- „chronić od praw czasu wszystko przeistaczaiącego," iest niepodobieństwem. Każe to przeczuwać zły koniec i gwałtowne wynurzenie się woli publiczney. Natura bowiem, gdy czego wymaga, nie cierpi żadnego przymusu. Narody są równie tak mało stworzone dla konstytucyi, iak ludzie dla sukni; lecz konstytucye i suknie są dla Państw i ludzi zrobione, i powinny się do ich wieku i powołania stosować, inaczey — potaraią się. Natura w rozwiianiu się rodu ludzkiego, czyta na wiecznem krześle swoiem wcale inny kodex, aniżeli człowiek chwilowy. My dzieci chwili znikomey wrzeszczemy do upadłego o prawości (legitimite), która się dziś modnem słowem stała; natura w wiecznem działaniu swoiem ma wcale inną prawość. Oycowie rodzin, pokolenia, Narody, przywilcie i dokumenta, poięcia modne i interdykta, — są u niey rzeczami potocznemi. Gdyby prawość nasza była prawością natury, stałby ieszcze st rodawny Swiat patryarchalny w ruchu Nomadyyskim, lub istniałoby ieszcze Rzymskie panowanie nad Swiatem, albo przynaymniey Państwo Karola Wielkiego. Wszystko iest tylko do pewnego czasu prawem; potem zaś wszystko przez sam czas staie się nieprawem, a wszystko, co się odwiecznym, dzielnym prawom czasu sprzeciwia, staie się niesprawiedliwem. Ta, od sześciu tysięcy lat głoszona prawda, dokumentami z każdey karty dziejów stwierdzona, należy dnia dzisieyszego rzadkim i niepodobnym do wiary sposobem, w różnych stronach Swiata ciągle ieszcze do prawd zakazanych, czyli do owych, z którcmi się naywyższe Władze, iako z błędami, obchodzić przykazuią. — Nawet i rewolucya Francuzka, ta rzeczywistość naybliżey nas będąca, była od współczesnych opacznie zrozumianą, którzy wystawiaią sobie, że są na dawnem mieyscu, na którem się przed czasami Napoleona znaydowali, będąc tymczasem od tego ieszcze, iak od niebios, dalekimi. Niezmiernie bystrym iest lot i popęd czasu; lecz my w nim będąc, czuiemy go tak mało, iak obrot kuli ziemskiey około siebie i około słońca, a wraz ze słońcem około innego iakiego Syryusza. A przecież się to wszystko dzieie, i gdy nadeydzie zima, nie pomoże żadne przeczenie, iż nie iest zimno, i że można letnią suknię nosić. Któż wstrzyma toczącą się kulę ziemską na gwiaździstym iey torze? Któż zakamieni ducha ludzkiego, aby wiecznie zostawał w tey summie poięciow i potrzeb, w którey się obecnie znayduie? Kray Francuzki ma wprawdzie znowu dawne granice swoie, a Lud Francuzki dawną dynastyę Krolewską, ale nie dawnego ducha, którego miał przed rokiem 1789, i nie owczesne porządki wewnętrzne.

Francuzi są wprawdzie pokonanymi; ależ pokonani zyskali lepszą konstytucyę, aniżeli mieli, gdy tymczasem naywiększa część Ludów zwycięzkich bez niey pozostała. To iest przyczyną dzisieyszey niechęci, iak w innych mieyscach, tak też i w W. Brytanii. W niey Ministerium silną ręką utrzymuie to, co dotychczas było, a utrzymuie z natężeniem wszystkich sił swoich, ale przez to samo — wyrywa iego korzenie. Dzisieysza konstytucya Angielska nie iest w samey rzeczy iuż więcey ową dawną konstytucyą, sławną przez swoią wewnętrzną równowagę, a świetną przez wolnego ducha swoiego. Akt Habeas-Corpus zawieszony, woyska w głębi Kraiu i t. p., nie należą do wolności Angielskiey. Im wierniey się Ministrowie wraz ze stroną dworską starsią, aby dawną konstytucyę Angielską nieodmiennie zachować, tem więcey ią odmieniaią. Dążą oni do nieograniczonego królowania; tem mocniey dąży strona przeciwna do wolney narodowości."

Francya.

Oto są szczegóły sprawy żołnierzy gwardyi Królewskiey o spisek przeciwko Xiążętom Rodziny Krolewskiey obwinionych, których iuż (iakeśmy dawniey donieśli) osądzono.— Oskarżeni nazywali się Desbans, Chayaux, i Neupveu, furyerowie; Guichard, sierżant, i kapral Varaigne. Z rospraw okazało się w ogólności, co następuie: Dnia 28go Kwietnia z rana doniósł starszy sierżant Faiseau Podporucznikowi Baily z drugiego pułku lekkiey piechoty w Wersalu, że mu ma ważne rzeczy objawić. Faiseau wyznał: że Desbans wciąż ieszcze Bonapartemu sprzyia; że ile razy ón (Faiseau) toast za zdrowie Królewskie spełniał, Desbans pił zawsze za zdrowie Jenerała Koin-Koin. Mowy Desbana stawały się co raz bardziey podeyrzanemi; aby więc zupełne zaufanie iego pozyskać, a potem go donieść, przypiął sobie Faiseau zamiast czerwoney wstążki legii honorowey z białemi brzegami, wstążkę całkiem czerwoną. Tu dopiero zwierzył mu się Desbans, iż z Chayaux i z Nepveu postanowili, aby Królewiców na polowaniu zastrzelić, a potem udać się do Paryża i Króla zamordować. Ponieważ się zaś łowy dopiero w miesiącu Wrześniu odprawiać zwykły, przeto zdawało się to Desbanowi za długo, a zatem proponował, aby tę zbrodnie wykonać podczas popisu korpusu. Z razu przeznaczono do tego popis dnia 28go Kwietnia; lecz gdy się dowiedziano, że Monsieur sam tylko za nim obecnym będzie, odłożono wykonanie, a to na przedstawienie iego (Faiseau): „iżby to nic nie pomogło, gdyżby się Xiążęta Angoulême i Berry pozostali." Na to doniesienie nastąpiły aresztowania, z których aresztowanie Desbana godnem uwagi było. Dowiedziawszy się o uwięzieniu współsprzysiężeńców swoich, udał się Desbans do Paryża; dnia 3go Maia chciał sobie kupić pistolet u rusznikarza Tomasza na ulicy Castiglione. Na wzbranianie się Tomasza zawołał Desbans: „Muszę mieć pistolet, chociażbym miał 10, 20, 1000 luidorów zapłacić; muszę się pomścić śmierci towarzyszów moich, których obwiniono, że gwardye narodowe i Króla zgładzić zamyśliią." Zbiegło się mnóstwo Ludu; Kapitan Hrabia Bouille przedarł się przez natłok, i kazał Desbanowi póyśdź za sobą. „Do broni, bułtaiu!" zawołał Desbans i dobył szabli. Hrabia złożył się szpadą; Lud ich rozłączył; Desbans ranił Tomasza i tylko z trudnością schwytano nakoniec szaleńca. Przed Sądem woiennym okazywał Desbans wiele odwagi i żywości, mówiąc: „W napadzie szaleństwa czyniłem zarzuconą mi propozycyę kolegom Chayaux i Nepveu; lecz gdy ią z obrzydzeniem odrzucili, odstąpiłem od niey i kupiłem im butelkę wina, aby za zdrowie Królewiców pili. Faiseau (mówił Desbans daley), iest szkaradnym człowiekiem; on mi to powiadał: „że przychylności swoiey do Napoleona przez to nie stracił, iż nosi czerwoną wstążkę orderową, z białemi brzegami; że iest nieprzyiacielem rojalistów, i że trzykolorową kokardę pod surdutem, a ieszcze głębiey w sercu swoiem nosi." Co się tycze postępku moiego u rusznikarza Tomasza, o tem nic nie pamiętam; byłem bowiem zupełnie piianym, i zdaie mi się, żem 25 franków za pistolet zapłacił. Nigdy nie myślałem o zemście przeciwko Pułkownikowi moiemu Hrabiemu Druhault, luboć mnie parę razy w promocyi pominął. Jenerał Koin-Koin nie iest nic więcey, iak psem wodnym (canard), a to wszystko iest tylko istnym żartem żołnierskim." Zapytany o postępki swoie w Moguncyi w roku 1814stym, odpowiedział Desbans, że nie sądzi, iżby Sąd miał prawo pytania się o nie. (Desbans przebił w Moguncyi iednego z Przełożonych swoich, uciekł od woyska, przebił kozaka na predniey straży stoiącego, u którego się iako zbieg zgłosił, i zemknął na koniu iego). — Po wysłuchaniu Desbana stawiono Chayaux. Ten oświadczył, iż mowy iego do Nepveu: „że

Xiążąt z pewnego okna zgładzić można," są nierozumem, a reszta skarg Faiseau względem szkalowania Króla, kłamstwem. Nepveu, trzeciemu z oskarżonych zarzucano, że z nożem w ręku groźne miny przeciwko popiersiu Królewskiemu czynił; ón zaś twierdził, że podczas śniadania nożem tu i owdzie wywiiał, i przez niezręczność w popiersie Królewskie ugodził. — Sierżant Guichard na nogę ciężko chory, został przez dwóch żandarmów wprowadzonym, i na pościeli złożonym. Pokreślił ón był krydą popiersie Królewskie, a iemu i kapralowi Varaigne zarzucano nieostrożne mowy. Guichard twierdził, że podczas obydwoch powrotów Króla był iednym z pierwszych, którzy białą kokardę przypięli. Między wysłuchanymi świadkami do oskarżenia, był Faiseau nayważnieyszym; opowiadał on różne wynurzania się obwinionych, z których się ich zbrodnicze zamiary okazywać miały. Desbans zarzucał mu, że iest nikczemnikiem, który z pułkowemi 600 frankami uciekł i za to skassowanym został; na te słowa porwali się obadwa do siebie tak dalece, że ich aż ieden żandarm rozłączyć musiał. Chayaux powiadał, że Faiseau podstępnym sposobem wkradł się w zaufanie iego, ponieważ czerwoną wstążkę bez białych brzegów nosił, i ponieważ także w byłey gwardyi służył. Na te słowa powstał Prezes i zawołał: „Stóycie, i nie potwarzaycie walecznych! Wiedźcie o tem, iż woysko i cała Francya przyznaią, że Król żadnych wiernieyszych obrońców nad żołnierzy dawney gwardyi nie ma!" Tu dały się słyszeć powszechne oklaski. Trzech świadków przyznało Chayaux dobry sposób myślenia i wyśmienite sprawowanie się. Baron Klinglin, Szef batalionu, o moralność Faiseau zapytany, powiedział, że Faiseau zdawał się bydź zawsze melancholicznym, i że z reszta za kilkunastodniowe oddalenie się bez pozwolenia, nie był skassowanym, lecz tylko suspendowanym, po okazaniu zaś szczerego żalu, znowu przyiętym. — Hrabia Bouille zapytany względem sceny u rusznikarza Tomasza, uniewinniał wściekłe postępki Desbana opiłością iego, zapewniaiąc, że skoro go poznał, zaraz dobrowolnie za nim poszedł, i że w więzieniu, gdzie go Bouille odwiedzał, postępki swoie gorzko opłakiwał, i mówił: „iż mu o rozstrzelenie nie idzie, byle tylko z pułku haniebnie wypędzonym nie był." — Tomasz zeznał, iż z pomieszanych mów Desbana, dającego mu 50 luidorów za ieden pistolet, wnosił, że się chce zabić, i że mu przeto powiedział, iż na to inney broni znaydzie. — Żona Tomasza oświadczyła, że gdy Desbans o zamordowaniu Króla mówił, a ona mu swoią obrzydliwość na to okazywała, Desbans iey odpowiedział: „Nie bóy się „WPani niczego; gwardya nie iest na to utwo„rzona, aby się przeciwko Królowi czego do„puścić miała; ia chcę się tylko na iednym „nikczemniku zemścić." — Posiedzenie było potem przez kilka godzin przerwanem, a gdy ie znowu rozpoczęto, stanął Hrabia Druhault, Pułkownik drugiego pułku lekkiey piechoty, który iednakowoż o całym tym przypadku tylko z pobocznych doniesień wiedział; nie rzekł więc ani słowa na stronę oskarżonych, pomimo wszelkiey nadziei ich adwokatów; owszem dobry polityczny sposób myślenia Faiseau chwalił, i ganił go tylko za wielką poufałość z podrzędnymi swoimi. Zdawca sprawy Kapitan Maupas zebrawszy potem ieszcze raz rozmaite punkta zaskarżenia, wystawiał Desbana iako człowieka dumnego, niespokoynego i krwi pragnącego, który z lichey pochodząc rodziny, nie uznawał żadnego innego Monarchy, iak tego, co woysku złotem i stopniami zaszczytnemi szafował, i który także i na życie Pułkownika swoiego godził. Chayaux wystawiał zdawca sprawy, iako człowieka charakteru łagodnieyszego, w politycznym zaś sposobie myślenia ieszcze fanatycznieyszego, ponieważ chwiejącemu się Desbanowi nieodwagę iego wyrzucał; nakoniec zaś Nepveu, iako podobnież myślącego, ale daleko mniey odważnego, ponieważ żadnego czynnego udziału w zbrodni mieć nie chciał. Sąd wysłuchawszy także i obrońców na stronę oskarżonych, wydał iednomyślnie wyrok następuiący: 1). Desbans i Chayaux, iako winni targnienia się na życie Królewiców, skazuią się na śmierć. 2). Nepveu, nie zbrodni wprawdzie, lecz niedoniesienia onejże winny, skazanym iest na trzymiesięczne więzienie, i na zapłacenie kary pieniężney 500 franków. 3). Guichard i Varaigne uznani niewinnymi, i odesłani być maią do pułku, aby dalej służyli. — Guicharda zaniesiono do szpitalu, dla naradzenia się, czyli mu nogę odjąć należy. Uwolnienie swoie przyiął ze łzami radości. Chayaux zdawał się bydź nieco wzruszonym. Desbans zaś usłyszawszy swóy wyrok, odpowiedział z wielką odwagą: „Smierć iest niczem; póydę na rowninę Grenelle, iako na pole bitwy; wystawię sobie, że idę iako tirailleur i będę zastrzelonym; przecież to iest tylko wystrzał z karabina."

W Poniedziałek, iako w dzień świąteczny, nie wyydzie gazeta, lecz dopiero we Srodę wydaną zostanie.